

Dr hab. Mirosław Henke

Prof. PWSFTviT

IM. L.Schillera w Łodzi.

Ocena dorobku artystycznego i pracy kwalifikacyjnej pod tytułem Praca nad rolą Johana Ludwiga Heiberga w spektaklu „Z życia glist” Per Olov Enquista reżyseria Krzysztof Babicki w ramach przewodu doktorskiego Pana Ryszarda Jabłońskiego.

Wiedzę dotyczącą teatru i sztuki aktorskiej Pan Ryszard Jabłoński zdobywał na wydziale aktorskim PWSFTviT im.L.Schillera w Łodzi. Szkoła na Targowej to dla naszego doktoranta przede wszystkim wspaniali nauczyciele! Profesor Kazimierz Lewkowski, który gorąco zachęcał by studenci rozwijali swą bazę skojarzeniową obcując z dziełami sztuki, w muzeach i galeriach. Oglądając przedstawienia teatralne i seanse filmowe, oraz czytając dobrą literaturę, bo tylko posiadając bogatą bazę skojarzeniową można w twórczy sposób działać w teatrze! Do dzisiaj brzmią w uszach Pana Ryszarda słowa wypowiedziane przez Profesora Kazimierza Lewkowskiego: „przecież jesteście państwo studentami szkoły teatralnej i zamierzacie pracować w tej materii, powinniście znać się zatem na swojej pracy, na sztuce teatru. Znać jego historię, by świadomie tworzyć współcześnie i przekazywać tę przebogata tradycję dalej następnym

pokoleniom... dlatego trzeba studiować i myśleć, żeby wiedzieć (czuć i rozumieć)”... Jabłoński wspomina także swojego opiekuna Profesora Zbigniewa Józefowicza, który w trudnej chwili wspomógł go i zachęcił do pozostania w szkole przeprowadzając poważną i mądrą rozmowę. Cały ten magiczny świat, który stanął przed nim otwarty i zapraszał go, by odważnie wejść wszedł i zaczął w nim żyć, pracować i tworzyć – otrzymał Jabłoński od Józefa (taką miał Profesor Zbigniew Józefowicz ksywę). Niezmiernie ciekawe i pouczające były zajęcia z Panią Profesor Haliną Biling-Wohl. Tempo-oddech to specyfika Szkoły Łódzkiej! Natomiast na drugim roku Pan od scen klasycznych uwiódł wszystkich studentów swoimi opowieściami o teatrze, aktorach, poetach, literaturze. Czarował ich swoim aksamitnym głosem, potrafił pięknie przemawiać. To on im powiedział:

- „Sztuka polska to wiadro mleka. Na jego śnieżnobiałej powierzchni, tego mlecznego nektaru najwyższej próby, zbiera się złotawobursztynowa śmietana... To jest – Mistrz Wyspiański... Studiuje dzieło Stanisława Wyspiańskiego... Pochylajmy się nad jego sztuką... Pijmy tę śmietanę i bądźmy piękni, jak piękne są pastele wielkiego poety, dramaturga, człowieka teatru”. Rozpoetyzowany, uroczy Profesor Jan Zdrojewski, rzucił na studentów czar. Omotał ich pajęczyną pięknych słów, iluzji i błyskotliwych metafor. Po takim wykładzie, po takim zauroczeniu, wyjście na scenę i powiedzenie:...”Sam już na wielkiej pustej scenie, na proch się moja myśl skruszyła”... było tylko zwykłą formalnością. Wiara naprawdę czyni cuda i oni wszyscy jego uczniowie stali się nagle ludźmi mocno wierzącymi. Uwierzyli w teatr, aktorstwo, posłannictwo. Uwierzyli w to czego ich uczono, i wszystko to, co przychodziło im teraz robić na scenie stawało się prawdą.

Pan Ryszard czuje nieustającą więź z przeszłymi i nowymi rocznikami, które studiuje na Targowej 61/63 w Łodzi. Kiedy jest mu źle, zawsze powraca myślami do tych wspaniałych dni, jakie przeżył w szkole i które, przez upływ czasu, pamięć jego zapewne mocno idealizuje. Zdarza się, że przyjeżdża, ni stąd

ni zowąd do Łodzi. Siada na ławeczce w Parku na Źródłiskach, naprzeciwko Szkoły i tylko sobie na nią patrzy. I jest mu dobrze.

Pełen entuzjazmu, dobrze wykształcony i świetnie przygotowany (takie miał przekonanie), opuszczał w roku 1976 mury Wyższej Szkoły Teatralnej – (wtedy jeszcze nie używało się terminu Filmówka) – mając do dyspozycji 76 scen dramatycznych w całej Polsce.

Pierwszym niezmiernie dla Ryszarda ważnym człowiekiem był reżyser „Snu nocy letniej” W. Szekspira Henryk Tomaszewski, z którym spotkał się w Teatrze im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze. Jabłoński miał, w tym przedstawieniu do wykonania trzy zadania: Dworzanin w orszaku Hipolity. Elf żabka, usługujący Tytanii. I rola najpoważniejsza – Ryjek kotlarz – odgrywający w teatrze rzemieślników dziurę w ścianie – przez którą całują się kochankowie. Premiera odbyła się 7 października 1975 r. Zaszczycił ją swą obecnością, przyjaciel i nauczyciel Mistrza Tomaszewskiego, wielki mim francuski Marcel Marceau. Do dzisiaj brzmią w uszach słowa Henryka Tomaszewskiego: -„Ja wam nie mówię, jak macie myśleć, ja was zapraszam do dyskusji o spektaklu, który wspólnie powołujemy do życia”. Szanował nie tylko czas, autorów i ich dzieło, ale także drugiego człowieka. Wiedza zdobyta przez Ryszarda Jabłońskiego w kontakcie z Henrykiem Tomaszewskim jest skarbem w jego bagażu doświadczeń, zwanych za profesorem Lewkowskim – bazą skojarzeniową.

Pierwszym miejscem pracy Pana Ryszarda był Teatr im. Wilama Horzycy, pod dyrekcją Marka Okopińskiego. Wszystko to czego nauczono go w szkole, mógł tutaj wykorzystać i sprawdzić. Grał dużo, zmagął się z trudnymi zadaniami i miał do współpracy dobrych, sprawnych zawodowo partnerów.

„Iwona Księżniczka Burgunda” Witolda Gombrowicza, w której zagrał Księcia Filipa stała się dla niego tym, czym dla alpinisty jest wejście na Mont Everest. Po premierze reżyser Pani Krystyna Meissner powiedziała: -...”Teraz może Pan, panie Ryszardzie zagrać wszystko... Problemem dla Pana nie będzie zagranie

roli, problemem może być jedynie otrzymanie dobrej propozycji... Gdybym kiedykolwiek została dyrektorem jakiegokolwiek teatru, chciałabym mieć w swym zespole aktora takiego jak Pan"... Pan Ryszard te spotkania z Krystyną Meissner podsumowuje: nauczyła mnie wiele Pani Krystyna, ale w teatrze, tak jak w życiu, należy liczyć wyłącznie na siebie. Jabłoński uświadomił sobie, że aktor to zawód wędrowny, aby się rozwijać prawidłowo, trzeba zmieniać teatry.

W 1979 roku nasz doktorant znalazł się we Wrocławiu w Teatrze Współczesnym u Kazimierza Brauna. Po wspomnianym na początku Marku Okopińskim i Henryku Tomaszewskim, był trzecim z kolei reżyserem, który nim podjął się kierowania aktorami, sam spędził sporo czasu na teatralnych deskach jako zwykły „robotnik sceny”. Bardzo ważne jest, żeby reżyser znał aktorski fach! Ignorancja reżysera w tej dziedzinie może spowodować obniżenie poziomu sztuki aktorskiej, a nawet jej upadek. Jabłoński przekonał się o tym wielokrotnie podczas blisko już czterdziestu lat pracy w wielu teatrach.

Po epizodzie wrocławskim Pan Ryszard trafił do teatru Dramatycznego w Warszawie. W teatrze tym spędził dwanaście lat. Spotkał tu wielu interesujących ludzi. Najważniejszym dla niego było spotkanie Zbigniewa Zapasiewicza. Zagrał tylko w reżyserowanej przez niego „Warszawiance” w Teatrze Polskiego Radia oraz w Teatrze Telewizji, w sztuce Z. Herberta „Lalek”. Utkwiły mu głęboko w pamięci słowa wypowiedziane przez Zapasiewicza: - „Aktorstwo, świadome aktorstwo, to służba. Powołanie”.

W rzeszowskim Teatrze im. W Siemaszkowej gra Edka w „Tangu” Mrożka w reżyserii Jacka Bunscha. To było jedno z najciekawszych spotkań zawodowych jakie przeżył w ostatnich latach.

W „Śmierci komiwojażera” Artura Millera w reżyserii Bartka Wyszomirskiego zagrał wspaniale Willego Lomana.

Po spotkaniu z Henrykiem Rozenem zaczyna pracować w Teatrze Polskiego Radia. Słowo, co zrozumiałe jest tutaj najważniejsze. Tutaj się o nie dba i w sposób szczególny je pielęgnuje. Pracując w radiowym teatrze ma się

gwarancję, iż słowo, które jest podstawowym elementem warsztatu każdego aktora, jest pod stałą kontrolą i nie ulegnie gwałtownej degradacji. Od tamtej pory Ryszard Jabłoński stale współpracuje z Teatrem Polskiego Radia.

Muszę tutaj dodać, że Pan Ryszard ma za sobą bardzo wiele ról filmowych i telewizyjnych. Udziela się jako pedagog.

Fantastycznie wypowiedział się na temat różnicy grania w filmie i w teatrze światowej sławy aktor przede wszystkim filmowy Al. Pacino. Dla niego praca w filmie jest jak spacer po linie, która leży na podłodze. Natomiast w teatrze też się chodzi po linie, ale dziesięć metrów nad ziemią. Z tą wypowiedzią zapoznał się Pan Ryszard kiedy zaczynał swoje przygotowania do roli Johana Ludwiga Heiberga. Wychodząc na scenę, w trakcie prób, powtarzał sobie w myślach – dziesięć metrów nad ziemią, dziesięć metrów nad ziemią, dziesięć metrów nad ziemią... Po premierze, jego syn, który był tuż przed maturą, tak do ojca powiedział: -„Tato, ty byłeś jakiś taki inny, jak nie ty”.

W kilka tygodni po premierze „Z życia glist” Krzysztofowi Babickiemu zaproponowano realizację spektaklu Hiob, na podstawie biblijnego tekstu, w znakomitym tłumaczeniu i układzie dramaturgicznym samego Czesława Miłosza. Babicki powierzył Jabłońskiemu rolę Boga.

Droga, cel, praca od roli Elfa w jeleniogórskim Śnie nocy letniej do roli Pana w Hiobie – to dla Ryszarda czas pełen spotkań, pytań i nauki. To czas nie stracony. Gdyby to było konieczne Rysiek, jeszcze raz przeszedłby tę drogę, oczywiście z drobnymi korektami. To co najbardziej lubi w teatrze to możliwość powtarzania i poprawiania, przecież życie nie daje takich możliwości, a teatr tym właśnie różni się od życia, że to samo zdarza się wielokrotnie i jest możliwość poprawy. Bywa, że mamy gorszy dzień, nie jesteśmy dostatecznie skupieni, przeskoczyliśmy kwestię albo zapomnieliśmy rekwizytu. Nasz doktorant chce jak najprędzej poprawić popełnione błędy. Czeka na kolejne przedstawienie, „by zmasać swoje winy i uzyskać odpuszczenie”. Poprawia się, wie gdzie i jakie popełnił błędy. Wie też dlaczego je popełnił, a ponieważ poważnie traktuje teatr

i siebie w teatrze, stara się wyciągnąć wnioski z zaistniałego incydentu i nigdy już nie popełnić podobnej wpadki. Kiedy po spektaklu wraca do domu wszyscy już często śpią. On długo nie może zasnąć. Jest rozedrgany i pobudzony. Siedzi . wspomina i myśli... Musimy dążyć do ideału. Dlatego powinniśmy być perfekcjonistami. Pan Ryszard Jabłoński konsekwentnie do tego ideału zmierza!!!

Zatem, biorąc pod uwagę pomyślnie zdane przez Pana Ryszarda Jabłońskiego wymagane egzaminy, dostrzegając jego prawdziwie twórcze dokonania na wielu polach działalności artystycznej, oraz napisaną przepięknym językiem, od serducha, a zarazem głęboko merytoryczną pracę doktorską pod tytułem „Praca nad rolą Johana Ludwiga Heiberga w spektaklu „Z życia glist” Per Olov Enquista reżyseria Krzysztof Babicki” w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, stwierdzam, że Pan Ryszard Jabłoński spełnia niezbędne warunki do uzyskania stopnia naukowego doktora w dziedzinie Sztuk Teatralnych w zakresie Sztuki Aktorskiej.

Łódź, 29.09.2013 r.

Dr hab. Mirosław Henke.

